

[» znajdź w serwisie](#)

[» menu](#)

[Numery archiwalne](#)

[» newsletter](#)

Jeśli chcesz być na bieżąco - zapisz się!

[» aktualności](#)

» numer 4-5 (102-103) 2010

[numery archiwalne](#)

Muzyka



2010-03-30 00:29:46

Muzyka ze Skweru

Patryk Szaj

„Na płytach wywracam się na zewnątrz / Bo większości to w życiu nigdy nie szło” (2001-2004)

Niedługo minie dekada od momentu, kiedy w depresji elbląskiej narodziła się inicjatywa kilku młodych ludzi z pasją, ambicją i krytycznym spojrzeniem na otaczającą ich rzeczywistość - Skwer, czyli grupa przyjaciół, którzy postanowili przedzierzgnąć swoje emocje w muzykę rap. Są utalentowani, inteligentni, czytani, refleksyjni... I mało kto o nich słyszał.

Kiedy w 2004 roku ukazała się płyta duetu Faczyński i Kidd, Pansofia, popularne czasopismo branżowe pisało, że jest to „jedna z ważniejszych rzeczy, które przytrafiły się polskiemu hip-hopowi”. Recenzujący album Marcin Flint nazwał jego autorów „błyskotliwymi histerykami i inteligentnymi frustratami, chorymi na agresywną odmianę przewrażliwienia” (Śluzg, listopad 2004). Pansofia mogła przyprowadzić słuchacza co najmniej o zaniepokojenie, a w niektórych przypadkach - po prostu o „separację z własnym marnym poczuciem bezpieczeństwa”.

Na okładce płyty widnieje Krzyś, zrzucający ze wzgórze na spadochronie Kubusia Puchatka z urwaną głową, w miejsce której umieszczona została bomba. Tak właśnie działał ten krążek - każda z jedenastu „myśli” (takim określeniem opatrzone zostały poszczególne utwory) wybuchała w głowie słuchacza egzaltowanym cierpieniem, bólem istnienia, rozpaczliwymi próbami ujęcia życia w ryzy. Dużo było w Pansofii cierpiętnictwa, sporo resentymentu, lecz też wiele, czasem nieco powierzchownych jeszcze, ale autentycznych, refleksji. Tacy piękni na przykład to naturalistyczny utwór o cielesności, w którym Faczyński epatuje naprawdę mocnymi, pogardliwymi wersami w rodzaju: „Popatrz w klubie, w ubikacji, jacy jesteście piękni / Gdy wylizujesz całodzienny pot z naszych łędzwi / Piękni tam trwamy [...] ze zwłokami zwierząt w żołądkach”. Cała płyta nasiąknięta jest świadomością, że „sprawy nieco się rozpadły”, dlatego w Ścianie Kidd zauważa, że „Idealnie byłoby nie wchodzić głębiej w absoluty / Dopóki nie nadasz egzystencji sensu na nowo”. Dlaczego go straciła? Niepowodzenia miłosne, poczucie wyalienowania, trudy radzenia sobie z życiem na owianej złą stawą dzielnicy Elbląga - Nad Jarem. Pansofia złośliwie milczy jedynie w odpowiedzi na kardynalne pytanie: jak ów sens przywrócić?

„Nie oponuję, by imponować” (2004)

Duży wpływ na twórczość artystów zrzeszonych w Skwerze wywarło ich pochodzenie. „Poniżej poziomu morza - tak, to depresja elbląska” - rapuje Kidd w utworze Zachód Słońca Nad Jarem, czyli miejscem, w którym należy dziękować rodzinie, że zapewniła wzorce stanowiące kontrast wobec życia w blokach; w którym pieniądze wydaje się albo na narkotyki, albo na płyty; w którym „Dzieciaki robią rap, grają w kosza / Wszystko tylko, aby się stąd wydostać”; w którym wreszcie „dzieci pragną, by je ktoś z życia wyręczył”.

Faczyński chciałby wybudować mur, tylko po to, „aby choć trochę bardziej go rozdrobnić”, Muk wołałby nie słyszeć tego, co dzieje się za ścianą jego mieszkania. Członkowie Skweru dalecy są jednak od - charakterystycznego nierzadko dla hip-hopowców - oportunistycznego narzekania na życie w blokach. Ich refleksje, znowu, są pogłębione, nonkonformistyczne, nierzadko ubierane bywają w surową, uliczną poezję („Miasto jak organizm / Każda dzielnia na nim jak rak z przerzutami”). Jeśli tematyka ich utworów z elbląskiego mikroklimatu rozszerza się na cały kraj, problem sytuacji raczej w obywatelach („Stąd ludzie uciekają jak szczyry z Lusitanii / Chcą mieć kraj bez granic, mimo własnych - mentalnych”), wśród swoich rówieśników („Młódzież woli sobie klikać niż cokolwiek przeczytać”), nawet w środowisku hip-hopowym - z którym są jedynie luźno związani, o tym później - niż w jakimś „systemie”, choć na przykład Faczyński bywa mocno zaangażowany politycznie, konsekwentnie kásając przedstawicieli każdej partii, nie sympatyzując z żadną z nich.

Sprzeciw nie wynika więc z jakiegoś młodzieżowego buntu, a raczej z rozpaczliwej spowodowanej świadomością, że świat doskonale może się bez nas obejść, wszystko, co tworzymy, zniknie, plan na przyszłość to tylko fikcja nadająca minimalny sens egzystencji, a każda filozofia życia jest za mało stabilna, aby mogła wytrzymać jakiegokolwiek wstrząsu. Tak oto, przy użyciu cesarskiego cięcia, przychodzi na świat Pesymisja.

„Próbując wiernie łączyć wyraz i jego znaczenie jak myślnik, / Już nie panuję nad tym wszystkim, jak myślisz, / Czy doświadczenie wieków ma jakiś wpływ na przebieg sekund / W życiu złożonym ze strzępów cennych rad mędrców?” (2004)

Na nieformalnego frontmana Skweru wyrasta Kidd. Jest zaangażowany w większość produkcji skwerowych, stanowi też najbardziej utalentowane ogniwo grupy. Jego teksty odznaczają się lirycznością (notabene, jako Wojtek Cichoń często bierze udział w słamach poetyckich, które regularnie wygrywa), choć surową, jednak nierazko trafiającą w sedno, poruszającą czule struny świadomości odbiorcy, a przede wszystkim - oplatającą go rozcapierzonymi mackami beznadziejnego pesymizmu.

W 2004 roku ukazała się trzecia i ostatnia jak dotąd płyta kolektywu Międzymiastowa, w skład którego wchodzi Kidd (autor tekstów, raper), Franxxx (odpowiedzialny za warstwę muzyczną) i DJ Dobry Dotyk. Krążek nosił tytuł Pesymisja. Kidd miał wtedy dwadzieścia jeden lat.

Pesymisja to ten moment w jego twórczości, w którym depresyjność przeistoczyła się w konkretną, choć niezwykle przytłaczającą, filozofię życiową, w którym brak już egzaltacji, charakterystycznej jeszcze dla Pansofii, a jest głęboki pesymizm, konsekwentne autoupodlenie, negacja świata, krytyczne spojrzenie na siebie i swoją rolę w życiu oraz wynikająca z tego próba ucieczki w swoistą transcendencję. Zupełnie jakby Kidd chciał nam powiedzieć, że Pansofia może prowadzić jedynie do Pesymisji. Jakby wszechwiedza była odstonięciem najgorszych tajemnic świata, które na zawsze powinny zostać ukryte w najgłębszych kazamatach. Ktoś musi jednak wywlec je na powierzchnię. Kidd - najpewniej za Baudelaire'em - mówi: „mamy ciężiej, bo widzimy więcej”.

Wszyscy jesteśmy jedynie „wielką wygraną molekularnej loterii”, a samych siebie budujemy na wyzdanych snach o bogactwie i doczesnych iluzjach (Być, Nie Istnieć), życia uczą nas strach i nienawiść, które w innym świecie mogą nas tylko zniszczyć (Smutek Dzielnic), każdy człowiek jest „peten brudnych doświadczeń jak stopy bezdomnych” (Widmo Pokoleń). Zabrałeś dziecku lalkę, a „po kilku latach ono kończy w kryminale”, choć „to nie efekt motyla” - tak po prostu bywa (Zegnij Nerwy). Jeśli mieszkasz na jednej z takich dzielnic, jak elbląski Jar, codziennie rano możesz sobie powtarzać: „Szykuje się kolejny czarny dzień, / W którym przypadkowy dureń zdecyduje, czy mam żyć, czy nie” (Zachód Słońca Nad Jarem). „Mieszkaniec własnoręcznie zbudowanej klatki” traci „każdą dobę na to, by pogodzić się ze swą zniechęconą twarzą”, a dalej żyje tylko po to, „aby dać świadectwo czegoś tak trwałego jak psychiczne kalectwo” (Człowiek Stoń).

Jeśli przed Pansofią można się jeszcze obronić i czuć się „jedynie” wytraconym z równowagi, to Pesymisja jest już bezwzględna: kompletnie rozstraja słuchacza. Kidd zaraża swoją depresją. Raper potrafi jednak założyć na nią kaganiec światopoglądu, sformułować wynikający z niej sposób postępowania i, choćby pozornego, radzenia sobie ze światem. Jest dumny z moralności, którą udało mu się utrzymać bez pomocy religii, nie wstydy się własnych ułomności, dzięki którym zyskał taki, a nie inny charakter: choć mówi, że nienawidzi swojej twarzy, to jednak jest to jego prawdziwa twarz, a nie maska, jaką przywdziewają wszyscy wokół.

„Muzyka Drogi / Droga Muzyki” (2008)

Po Pesymisji Skwer zamilkł na cztery lata. Powrócił płytą Muzyka Drogi / Droga Muzyki zespołu Osete, do którego należą obecnie Kidd i Goldi. Wydaje się, że partner ujmuje tutaj w karby przewlekłą depresyjność Kidda (choć dochodzi ona do głosu: „Każdy z moich wersów to deadline: / Leży martwy na kartce, a treść wskrzęta ekspresja”, „W pozycji embrionalnej, nagi / Jest mi łatwiej odczuć własny tragizm”) i pozwala mu rozwinąć, nieco mniej osobistą, globalną refleksję (Demony Wojny, Kawiarenki). Sam Goldi jest bardziej szorstki, dosadniejszy od Kidda, choć i jemu nieobce są liryczne ujęcia („Teraz idę ostrożnie, jakbym szedł na palcach po złamanym kręgosłupie mego miasta”).

Krażek Osete nie jest już ani tak agresywny, jak Pansofia, ani tak krańcowy, jak Pesymisja, choć gościnne pojawienie się Faczyńskiego w jednym z utworów przybliża pierwszą, a - bardziej już okrzepłą - poetyczność Kidda nieraz brzmi jak echo drugiej. Kiedy na przykład styszemy od niego: „Ciągłe czekam, przekonany jednak, że Godota nie ma”, wiemy, że to ta sama negacja, podana w znacznie bardziej wyważony sposób.

Trzeba jednak powiedzieć, że niektóre produkcje Skweru strącają tę wysoko zawieszoną poprzeczkę. Na płycie Faczyńskiego i Muka (Żywe linie) temu pierwszemu trochę brak już świeżości z ko-projektu z Kiddem, ale i tak przewyższa swojego partnera, męczącego monotonnym głosem i słabszego technicznie. Jeśli ktoś wslucha się w płytę, odnajdzie w niej kilka smaczków („Nie muszą mostów palić, i tak chodzą po wodzie”), ale dużo więcej truizmów. Nawet kiedy Muk rapuje: „Życie jest testem, nie ma do niego ściąg”, brzmi to zupełnie inaczej niż Kidda „Klimat jak życiowy sprawdzian, który zdają na poprawkach”. Kidd, jeśli nawet serwuje banał w rodzaju: „życie to żart”, zaraz uzupełnia go nadbudową: „śmierć jest pewną puentą, którą bieg wydarzeń każe jednak brać nam serio”. Mukowi tego właśnie brakuje.

„Minęło pięć wiosen, wzięłem rozwód z hip-hopem” (2008-2010)

Tak Kidd zaczyna płytę Osete. Choć całemu Skwerowi ideologicznie bardzo daleko do obrazu stereotypowych hip-hopowców, to u Kidda to odseparowanie zaznacza się w najwyrazistszy sposób. Ewolucja jego podejścia do rapu przebiegała bardzo konsekwentnie, od „Wybrałem rap jako ekspresję / Coś, czego nawet nie traktują jak sztuki / Coś, czego nawet ja nie mogę dłużej lubić” (Pansofia), przez „Ograniczony przez hip-hop / Nie wiem, po co ciągle ciągnę to wszystko” (Pesymisja), aż po „Rap to prymitywna forma budowania sobie podstaw /

Coś jak... religia czy wojna" (Muzyka Drogi / Droga Muzyki).

Poetyka Skweru sytuuje się gdzieś na peryferiach rapu. Można by nazwać tę twórczość „rapem poetyckim”. Marcin Flint pisał o Pansofii, że to emo-hop (Ślizg, listopad 2004). Majkel, występujący gościnnie na Muzyce Drogi / Drodze Muzyki, używa sformułowania „alternatywny hip-hop”. Mniejsza o nomenklaturę. Najistotniejsze jest tutaj stopniowe oddalanie się od hip-hopowego trzonu, zarówno od jego formy, jak i ideologii, które w 2009 roku zaowocowało projektem ddekombinacja i płyta ddekombinacja EP.

Jest to połączenie tekstów Kidda z muzyką Rekombinacji, czerpiącą inspiracje z breakcore'u, noise'u, grindcore'u, glitchu czy free jazzu. Tekstowo to bodaj najlepsza płyta Kidda. Muzycznie bardzo ciężka, a przez trochę - niestety - zepsuty mastering, dla wielu po prostu asłuchalna. Dużo przyjemniej jest niektórym poczytać teksty z tego krążka niż słuchać piosenek. Poczytać - jak tomik wierszy. Bo to jest poezja.

Nie ma tutaj już tak depresyjnych tekstów, wcale nie dlatego, że Kidd zmienił filozofię życia: „Co tam u mnie słychać? Szum myśli, trzask kości / Zgrzyt kończyn w agonii puszczony przez głośnik / Żeby sprawy załagodzić, musiałem wziąć się w garść”. Są błyskotliwe wieloznaczności w rodzaju: „Pociąga mnie przeszłość w pociągach po pewność” czy „Potykam się o słowa jak potyczka słowna”. Jest też refleksja językowa i (wplyw Sapira i Whorfa?) świadomość, że językiem pojmujemy świat, ale też (dziedzictwo dekonstrukcjonistów), że świat poza nim nie istnieje, a nasze poznanie jest w istocie jedynie językowe. Świadomość ta prowadzi do konkluzji: „Gdybym tylko miał czas - stworzyłbym własny język, / A w nim położył nacisk na to, co pomiędzy. / Stworzyłbym własny słownik, a w nim każde słowo / Byłoby metaforą lub co najmniej alegorią”. Na tej płycie daje też Kidd największy upust swojej erudycji, stawiając słuchaczowi bardzo wysoko poprzeczkę, ale i nie litując się nad nim („To smutne [...] że coś jest niszowe / Tylko przez to, że przy odbiorze nadwyreża głowę”).

„Awangardą się nie jest, nią dopiero można zostać” (2001-2010)

Wszystkie płyty Skweru ściągnąć można za darmo ze strony internetowej www.skwer.org w formacie .mp3. Najmocniejszymi pozycjami sygnowanymi tą nazwą są na pewno Pansofia i Pesymisja. Tekstowo wyróżnia się ddekombinacja EP, która powinna przypaść do gustu fanom mocniejszych brzmień. Mniej więcej po środku sytuuje się Muzyka Drogi / Droga Muzyki, nieco słabiej wypadają Żywe linie. Warta uwagi jest też instrumentalna płyta Goldiego, Ślady stóp. Elbląska grupa na pewno zasługuje na otrzymanie szansy, nieczęsto zdarza się bowiem taka twórczość.

Komentarze :

ishtar | 2010-04-03 01:12:58

Poetycki hip-hop – dla osób nieznających się na tej muzyce brzmi to jak oksymoron. Raperzy przedstawieni w tekście nie wpisują się w stereotypowy obraz hip-hopowca, a autor artykułu umiejętnie wyciągnął z ich twórczości to, co absolutnie do tego stereotypu nie pasuje. Nie znam twórczości Skweru, nie słucham tego typu muzyki, ale myślę, że sięgnę po jakąś ich płytę: by zobaczyć, jak brzmi intelektualny hip-hop.

Dodaj komentarz :

Autor :

Treść :

Antyspam (pole wymagane)

Zaznacz piaty :

[wyślij znajomym](#) | [drukuj](#) | [powrót](#)